WARSZAWA.
Niedziela 5/17 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 6.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 k wartalnie za koperty.

Jutro św. Szymona z Lipnicy i Kamilla W. Wschód słońca o g. 4 m. 1.—Zach. o g. 8. m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8—Ubywa.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

USTAWA
O SŁUŻBIE CYWILNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

CZĘŚĆ I.
O służbie cywilnej w ogólności.
(Dalszy ciąg).

Tytuł VI.
O attrybucyi władz w przedmiocie mianowania, przenoszenia i uwalniania od służby.

Art. 53. Mianowanie, przenoszenie i uwalnianie zostających w służbie zależy:

1) Co do posad klassy IV i wyższych, od władzy Najwyższej na przedstawienie Namiestnika Królestwa.

2) Co do posad klassy V i VI od Namiestnika Królestwa lub Rady Administracyjnej, na przedstawienie władzy właściwej.

3) Co do posad klassy VII, VIII i IX, od właściwych władz naczelnych, na przedstawienie władz bezpośrednio im podległych.

4) Co do posad klassy X i niższych, we władzach naczelnych od tychże władz; we wszelkich zaś innych, od władz gubernijalnych, i w ogólności średnich, na przedstawienie bezpośrednio przełożonej władzy.

5) Mianowanie na posady niższej służby, klassyfikacyą urzędów nie objęte, do bezpośrednio przełożonej władzy należy. Wyjątkowo od przepisu zawartego w ustępie 3 tego artykułu, nominowanie na posady klassy VII w Okręgu Pocztowym i w Sądach Powiatowych, zależy od Rady Administracyjnej.

Art. 54. W rozwinięciu artykułu 53, Namiestnik Królestwa oddzielnem postanowieniem szczegółowo oznaczy, które mianowicie władze i urzędy, i na jakie posady, nominować, przenosić i uwalniać mają prawo.

Art. 55. Na posadę Naczelnika XIII Okręgu Kommunikacyi, Namiestnik Królestwa przedstawia za pośrednictwem Głównie Zarządzającego Kommunikacyami i budowlami publicznemi Cesarstwa, któremu także udzielaną będzie wiadomość, o mianowanych, przeniesionych i uwolnionych w tym Okręgu Sztabs i Ober-Oficerach, oraz innych urzędnikach. Przemianowywanie urzędników tego Okręgu na rangi wojskowe i uwalnianie ich ze służby, dopełnianem będzie przez rozkazy Najwyższe, podług obowiązujących w tym przedmiocie przepisów.

Art. 56. Przedstawienie na Naczelnika Pocztowego Okręgu w Królestwie i Poczt-Dyrektora Warszawskiego, oraz mianowanie Pomocnika jego, jak również ich uwolnienie, mieć będzie miejsce za porozumieniem się Namiestnika Królestwa z Głównie Zarządzającym Departamentem Poczt Cesarstwa,

Art. 57. Mianowanie, uwalnianie i przenoszenie zostających w służbie Zarządu Okręgu Naukowego Warszawskiego, dopełnianem będzie według przepisów dla tegoż Okręgu wydanych.

Art. 58. Przyjmowanie i uwalnianie applikantów, w liczbie dla każdej władzy oznaczonej, zależy od zwierzchności bezpośrednio przełożonej. W linii sądowej, przyjmowanie i przeznaczenie applikantów sądowych, zależy od samej Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości na zasadzie przepisów Najwyżej zatwierdzonej w dniu 10 (22) kwietnia 1856 roku organizacyi władz sądowych.

Art. 59. Do przedstawień władz o mianowaniu, przeniesieniu lub uwolnieniu urzędników, dołączane będą stany służby przedstawianych.

CZĘŚĆ II.
O powinnościach i prawach osób w służbie zostających.

Tytuł I.
O powinnościach osób w służbie zostających.

Art. 60. Świętym każdego urzędnika jest obowiązkiem, przestrzegać i ochraniać w całem znaczeniu, sile i zdolności, wszelkich praw i prerogatyw należuych Wysokiej Jego Cesarsko-Królewskiej Mości samo dzierżącej władzy. Powszechnemi przymiotami każdego urzędnika, powinny być: wierność służbie Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, gorliwość dla dobra ogólnego, nieskażoność w postępowaniu, pilność w urzędowaniu i dobra wola w wykonaniu poruczeń, uczciwość, bezinteressowność i opieka dla niewinnego, szukającego prawnej obrony. Powierzone obowiązki, powinien urzędnik, stosownie do przepisów, ustaw i poleceń przełożonej nad nim władzy, oraz wedle przysięgi, wypełniać gorliwie, szczerze i sumiennie.

Art. 61. Wszelką powierzoną tajemnicę, dotyczącą słnżby i dobra Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, każdy zostający w służbie, obowiązany jest święcie dochowywać i tej nie udzielać komu nie należy i komu jej wyjawienie jest wzbronionem.

Art. 62. Każdy urzędnik obowiązany jest rozkaz odebrany od przełożonej nad sobą zwierzchności ściśle wykonać. Gdyby uważał, że rozkaz takowy jest przeciwnym prawu, albo szkodliwym dla dobra służby Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, i gdyby w wykonaniu rozkazu upatrywał istotne niedogodności połączone z niepowetowanym uszczerbkiem, w takim razie, powinien niezwłocznie uczynić w tej mierze przedstawienie do władzy, która mu rozkaz takowy wydała. Jeżeli wszakże ta władza, rozporządzenia poprzednio wydanego nie odmieni, lub jeżeli termin do spełnienia rozkazu naznaczony, przed rostrzygnieniem uczynionego przedstawienia nadejdzie, pierwsze rozporządzenie winno być wykonanem bez dalszej odwłoki.

Art. 63. We wszystkich wydziałach służby rządowej, zachowaną być ma najściślejsza karność młodszych względem starszych.

POWRÓT URLOPNIKA.

Dokończenie.

— Chwała Jezusowi Chrystusowi, powiedziała wdowa, starając się rozpoznać nieznajomego.

— Na wieki wieków, odpowiedział tamten. A czy to wy jesteście Małanka Jakowenkowa?

— Ja, odpowiedziała ze drżeniem, którego sama sobie wytłómaczyć nie mogła.

— Pozwólcież wejść do chaty i kilka słów wam powiedzieć; a nie ma u was czem zaświecić, że tak ciemno?

— Ach, Boże mój! mówiła poprzedzając wchodzącego do izby, jest zdaje się trochę jeszcze łoju w kaganku, ale ani węgielka ognia, aby zapalić. Pobiegnijno Wasylku, do sąsiadów i poproś węgielka.

— Ej, cóż tam daleko szukać! nasza żołnierska wiara, to zawsze ogień w kieszeni; dajcie tylko kaganek, a ja wam ognia zaraz wykrzeszę. I dostając z kieszeni rzemienną sakiewkę, wyjął z niej krzesiwo, krzemyk, hubkę i rozpoczął tą niemałą operacyę, szczególniej, jeśli hubka w kieszeni, jak to powiadają, trochę odeszła, to jest zwilgotniała.

Kiedy, po długiem usiłowaniu, nakoniec hubka zaczęła dymić na krzemieniu, druga się trudność zjawiła; w biednej chacie ani myśleć nie można było o siarnikach, a rozżarzona hubka nie mogła sama tylko, zapalić kaganka. Na szczęście, że Wasylek miał gdzieś pod strychem zatknięte trochę kłaków; włożona zatem wewnątrz nich hubka, po długiem machaniu na wszystkie strony, buchnęła nakoniec żywym płomieniem; zapalono jakieś reszty zpopielałe knota, zgarnięto co było łoju po brzegach kaganka, i smutne wnętrze tej izby rozświeciło się nakoniec, smutniejszym jeszcze odblaskiem pryskającego jak szmermel kaganka.

Przy tém, choć bladem i niepewnem świetle, spojrzeli na siebie przytomni, i Wasylko, z niemałém zadziwieniem poznał w tak nieoczekiwanym gościu, owego z pod lasu towarzysza Ilicza, o którym tylko co wspominał matce. Żołnierz, rzuciwszy okiem na matkę i syna, stojących przed nim i patrzących mu na twarz z zadziwieniem nieznajomych ludzi, spojrzał do koła i zwracając się ku obrazom, zdjął czapkę i zwyczajem wielkorossyjskim, zaczął się żegnać po trzykroć, nizko się kłaniając obrazom.

— I jakże, toś ty mnie nie poznała, Małanko?

Na to zapytanie, łagodnym i jakby smutnym wymówione głosem, kobieta nie mogła odpowiedzieć ani słowa, tak dziwne uczucia tłukły się jej w piersi, a syn przytuliwszy się do matki, zadziwionem okiem oglądał go w około.

— A wszakże to ja Filip Jakowenko, mąż twój!... powiedział tak naturalnie, jak gdyby to była rzecz najmniejszej wagi.

— Matko Boska Przeczysta! Duchu Swięty Boże! zawołała z ciężkim lamentem biedna kobieta. Cóż to Bóg zesłał na nas biednych sierot! i gorzko zaczęła płakać. Wasylko postąpił bliżej trochę do żołnierza i patrzył nań ciekawiej tylko, ale z równą jak pierwej obojętnością.

Może ci, którzy wszelki dramat życia widzą w strasznych konwulsyach i w fałszywej konwencyi pewnych przyjętych na to form i wyrażeń, z zadziwieniem niedowiarstwa odczytają niniejszą kartę i oskarżą mnie nawet o słabe pojęcie natury ludzkiej. Tym wszystkim, to jedno tylko odpowiem, że nie opowiadam tu bajek ani wymysłów, ale że piszę rzeczy na które patrzałem, a co widziałem, to jako prawdę podaję.

Ale i sam Filip zdawał się być przygotowany do takiego przyjęcia, bo spokojnie przyjął i ten płacz żony i tę obojętność nieznanego mu wcale syna; tylko po chwili, kładąc czapkę na stole:

— No, dosyć płakać Małanko, powiedział; pogadajmy lepiej o ważniejszych rzeczach, póki nam czasu zostaje. I znowu zbliżając się do żony, która jakby wryta w ziemię na temże miejscu została, rozpiął płaszcz żołnierski, zrzucił sukienny kołnierz, który mu otaczał szyję, rozwiązał koszulę i pokazując Małance szeroką bliznę, przechodzącą przez obojczyk lewy i ramię.

— Patrz, mówił, oto pamiątka pana z Żabokrzycza! Potém, biorąc w rękę wiszący na szyi prosty mosiężny medalion, — oto obraz Matki Boskiej Kopijowieckiej, a oto nasza ślubna obrączka i wyciągnął ku żonie lewę rękę, na której palcu widać było zczerniałą od czasu, tombakową obrączkę. Poznajesz mię teraz?

Ze strasznym konwulsyjnym piskiem rzuciła się biedna kobieta ku wyciągniętej ręce i oblała ją łzami, a w tym nerwowym pisku była taka straszna boleść, że widać było, iż jej serce pękało w tem wysileniu radości i żalu. Nie wytrzymali, ani żołnierz, ani Wasylko, przed tym rozgłosem jakby kruszącej się klepsydry życia; zapłakali obydwaj; Sirko nawet żałośnie za-

Art. 64. Urzędnik obowiązany jest poruczone mu z rzędu interesa odrabiać sam osobiście i nie może spełnienia onych obcym powierzać.

Art. 65. Obowiązki urzędników linii sądowej i dozór nad onymi, określone są w Najwyżej zatwierdzonej w d. 10 (22) kwietnia 1856 r. organizacyi władz sądowych.

Art. 66: Zostający w służbie rządowej, nie mogą się oddać od obowiązków bez wiedzy i zezwolenia swej zwierzchności,

Art. 67. Urzędnikom wzbronione jest:

1) Uczestniczyć w nabyciu bądź rządowej, bądź prywatnej własności, której sprzedaż z urzędu poruczoną mu została.

2) Brać w dzierżawę dobra rządowe, bez szczególnego na to zezwolenia Rady Administracyjnej, ani też należeć do ich dzierżawy pod imieniem podstawionem.

3) Podejmować się ani samym, ani na imię żon swych, ani też pod imieniem podstawionem jakichkolwiek dostaw, liwerunków i w ogólności wszelkich entrepryz jakiego bądź rodzaju, w zarządzie władzy przy której są umieszczeni.

4) Stawiać kaucyę przy licytacyach na dostawy i liwerunki odbywanych w zarządzie władzy do której należy.

5) Wchodzić w stosunki pieniężne z liwerantami, także w czasie zawierania przez nich umów jak i przy wykonaniu zobowiązań sporządzonych w zarządzie władzy, pod którą służą.

6) Zapisywać się do gildyi kupieckich, lub trudnić się szczegółowym i w ogólności wszelkim handlem, produktów nie pochodzących z własnych ich posiadłości lub zakładów.

7) Działać w charakterze plenipotentów, w interessach odbywanych w tej władzy, przy której są umieszczeni.

8) Przyjmować obowiązki urzędu zależącego od wyboru obywateli, jeżeli na to nie pozyskają zezwolenia przełożonej władzy.

9. Wydawać bez upoważnienia władzy właściwej, dzieła w przedmiotach, dotyczących wewnętrznych i zewnętrznych stosunków rządu i państwa.

Art. 68. Każdy zostający w służbie, zamierzający wejść w związki małżeńskie. obowiązanym jest uzyskać nadto zezwolenie władzy. Pozwolenia na zawarcie związków małżeńskich udzielane będą dla urzędników klassy VI-ej i wyższych, przez Radę Administracyjną Królestwa; dla wszystkich innych przez władze, które ich mianują.

Art. 69. Przy ocenieniu próźb o pozwolenie do zawarcia małżeństwa, władze udzielające takowe, będą miały na względzie, aby urzędnik, lub oficyalista, przez niestosowność związku nie pogorszył swego położenia.

Art. 70. Otrzymane od władzy pozwolenie na zawarcie związków małżeńskich, złożonem być winno do akt stanu cywilnego.

Art- 71. Zostający w służbie, któryby bez poprzedniego pozwolenia właściwej władzy, zawarł związek małżeński, jako nieuległy rozporządzeniom rządu, ze służby uwolnionym będzie.

Art. 72. Duchowni dopełniający obrzędu ślubnego, bez złożenia sobie prawnego pozwolenia, ulegną karze z mocy Art. 21 prawa o małżeństwie z d. 16 (28) marca 1836 roku.

Art. 73. Rozporządzenia artykułów 66—68 nie stosują się do osób ze skarbu nie płatnych, chociażby nominacya ich od rządu zależała; applikanci wszakże i dyetaryusze przy władzach rządowych, takowym podlegają,

Art. 74. Wszelkie podania osób w służbie zostających, jakikolwiek z nią związek mające, czynione być powinny do bezpośrednio przełożonej władzy, która takowe bądź sama załatwi. bądź w porządku przepisanym tam gdzie wypada przedstawi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SPOŁECZNOŚĆ NASZA.

(Ciąg dalszy.)

Sprawiedliwie obwiniamy siebie samych i też same zarzuty słyszymy od obcych, o brak wytrwania w przedsiewziętym zamiarze, o lekce ważenie czasu i pieniędzy, o spuszczanie się na jakąś siłę od nas niezależną a która w najtrudniejszych razach, ma zastąpić naszą działalność. W żadnym może języku, tak często nie używają bezosobistego zaimkowego sposobu mówienia: np. *zrobi się, załatwi się, obmyśli się* i t. d. Czynniejszy i w sobie samym zaufany, mieszkaniec zachodu,powiada: *ja zrobię, ja dokonam, ja obmyślę.*

Takie usposobienie umysłów naszych, wynikło z długoletniego naszego sposobu życia i gospodarowania. Włościanie zrobili za nas wszystko około roli; potrzeby i wydatków było nie wiele; administracya krajowa prawie żadna; nikt ze szlachty nie trudnił się przemysłem, wynalazkami i handlem. Nauki ograniczały się na łacinie i jakiej takiej wiadomości praw krajowych; nic nie rozbudzało czynności przemysłowej szlachcica rolnika.

Lecz ze zmianą okoliczności i stosunków, powinna nastąpić zmiana w trybie życia i postępowania, a że ta nie dosyć wcześnie następuje, wynikły z tąd i wynikają ważne szkody.

Największą i najbardziej zagrażającą szkodą, jest upadek majątków ziemskich, a ztąd konieczność sprzedawania ich cudzoziemcom, albo rozdzielania na kolonie niemieckie. Wielokrotnie pisały o tem dzienniki nasze; lecz potrzeba silniejsza jest od wszelkich uwag i rozumowań. Nic dzisiaj z ziemi nie można wydobyć, prócz corocznych płodów. Jest to w prawdzie bardzo obfite źrzódło; lecz dla tych którzy mają srodki i zasoby po temu. A powiedzmy szczerze, czyliż je posiada większość naszych gospodarzy ziemskich? W jakimże stanie są u nas łąki, owa podstawa hodowli bydła? jakiż dochód ciągniemy z krów? A cóż się stało z rybołóstwem i pszczolnictwem? Dlaczegóż: wszystkie produkta co raz są droższe, prócz zboża, tak że już więcej kosztują aniżeli w tych krajach, gdzie jest większa ludność, droższa zapłata robotnika i trzy kroć wyższa cena gruntu aniżeli u nas? Powiedzmy z żalem, wszystko to jest u nas zaniedbane, wszystko lekce ważone, co tylko potrzebuje bezpośredniego osobistego dozoru. Rola, chociażby średnio tylko uprawiana, wyda pięć lub sześć ziarn, mogłaby wydać dziesięć i dwanaście, przy silniejszym nawozie, głębszej orce. Większość gospodarzy naszych, poprzestaje na tej łasce Bożej i spuszcza się na ekonomów lub rządców. Lecz dochód z inwentarzy, mianowicie z krów, hodowla ogrodowin i roślin okopowych, bardzo mało wydadzą, bez osobistego ciągłego dozoru; toż samo powiedzieć trzeba, o skrapianiu łąk, o stawach, o pszczołach i t. p. A że nasz tryb życia, dotąd nie zgadza się z owém bezpośredniem czuwaniem, wynika ztąd, że wszystkie te rodzaje gospodarstwa, nie mogły się rozwinąć, a znaczne nakłady na ten cel łożone, przepadły.

Lecz dosyć już będzie tych wymówek i zarzutów. Nie wątpię ja bynajmniej że nastąpią zmiany na lepsze, bo do nich i rozwaga i nieprzeparta konieczność, i głos powszechny musi nakłonić. W ostatniej powieści swojej, o *Kołku w płocie*, wspomniał pan Kraszewski z urągowiskiem o poczciwości szlacheckiej i rzekł: „że to jest jakiś nieokreślony przymiot, z którego sami sobie zdać sprawy nie możemy; czujemy bowiem żeśmy wszyscy zacni, dobrzy, poczciwi, ale dowieść czem i jak jesteśmy niemi, to jest rzeczą niepodobną.“

O tym przedmiocie inne mam zdanie, i uważam go za rękojmię poprawy. Jest dawna poczciwość szlachecka, to jest ludzkość, dobroć serca, łagodność charakteru, obojętność na straty i zyski, a tem samem, mniejszy stopień egoizmu jak u narodów zachodnich. Poczciwość ta, łatwo da się naprowadzić na właściwą drogę chodzenia około własnego i powszechnego dobra; była ona i jest, pobudką i podnietą szlachetnych czynów.

(D. c. n.)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

AUSTRJA.

Wiedeń 12 lipca. Szybka zgoda między Cesarzami Napoleonem i Franciszkiem Józefem, względem przedwstępnych punktów pokoju wy-

---

skomlił, chowając się pod ławę; w milczeniu syn przybliżył się ku ojcu, który go prawą ręką przygarnął do piersi i ucałował serdecznie w głowę.

Potem ocierając ręką, niezwykłą zapewne łzę w oku.

— Dosyć płakać żono, powiedział, jakby surowym głosem wywoływał całą jej odwagę. Płakałem i ja kiedyś, i ty płakałaś lat tyle, a teraz kiedy Bóg dał przebyć tyle rzeczy, niechże będzie koniec wszystkiemu, i powiedz mi to, co mam potrzebę wiedzieć, nim ztąd na krótki czas odejdę.

— Toż i znowu nas porzucisz?

— Nie na długo. Jutro muszę być w Bracławiu; zapisać mój urlop, odebrać trochę pieniędzy; jestem tu z towarzyszem, który idzie dalej w Humańszczyznę; znaleźliśmy okazyę, która nas podwiezie do Bracławia; a patrząc do koła smutnym wzrokiem,—ale tu widzę u nas bieda i nędza.

— Cóż chcesz?... Każden od wdowy i sieroty się odwraca; ja teraz nie Małanka Jakowenkowa tutaj, ale Małanka rekrutka; jeden tylko pan czasem nie zapomina i Hanczarukowie. Niech im Bóg da wszystko dobre i dziś gdyby nie oni dali chłopcu kawał chleba, trzeba by ginąć z głodu.

Żołnierz usiadł na ławie, zmarszczył brwi; chłopiec tuż stał przy jego boku; żona przy nim usiadła.

— Co ty robisz mały, po chwili zapytał się Wasilka?

— Pasę trzodę wiejską, ojcze!

— Biedne dziecko! i my kiedyś synu byli gospodarzami; była to zagroda, było wszystkiego dostatkiem, mieliśmy woły i owce, u matki były pasy i namitki w skrzyni; a dziś bieda.

— A któż będzie pasł trzodę? zapytał spokojnie Wasylek, z pewnym wyrazem dumy, jak gdyby był przekonany, że w téj wysokiéj funkcyi lada kto go zastąpić nie może.

I w głosie chłopaka była taka niewinna szczerość, że się ojciec uśmiechnął prawie, patrząc w jego bystre, ale czyste i spokojne oko; ale widać, że mu inna gorycz jeszcze leżała rozpalonem żelazem na sercu, bo się znowu pochmurzył, opuścił głowę na piersi i ponuro zapytał żonę:

— A Iwan Bondarczuk?

Małanka opuściła ręce ku ławie, i zdawało się że na wzmiankę tylko tego imienia łzy oschły w jéj oku, które niesłychanym zaświeciło blaskiem.

— Iwan, mówiła z gorzkim uśmiechem, zawsze gumiennym, bogaty i szczęśliwy!

— Sobaka! powiedział wstając żołnierz, jakby sprężyną popchnięty, i tak pioruniącym głosem, że aż przerażony Sirko zaszczekał. Zadziwiony sam tym odgłosem, co się rozległ wśród spokojnéj nocy. Filip obejrzał się w koło, przysiadł na ławie i obracając się do żony.

— Rozpowiadaj, powierzył, jak i co? i czuć było w głosie jego, jakby pragnienie aby to opowiadanie, rozżarzyło w jego sercu jakiś straszny ogień gniewu, czy zemsty.

Rozmowa ta długo się w nocy ciągnęła. Po piętnastu latach rozdziału, szczególniéj tego przekonania, w którém żyła Małanka, że mąż jéj nie żyje, nie mało było przedmiotów, które zająć ich mogły. Były przytém jeszcze inne okoliczności, jakieśmy mogli zrozumieć z kilku zapytań Filipa, które towarzyszyły fatalnemu jego wstąpieniu do wojska, Byli ludzie, którzy w tém rekrutowaniu przyjęli interesowny udział i którym tego po piętnastu latach nie zapomniał Filip; widać było, że pałał dawno pieszczoną w głębi serca zemstą i że się gotował do jéj spełnienia. Kiedyśmy zatem późno w noc dostrzegli, jakby błyskania wewnątrz chaty rekrutki, dogorywającego płomienia; było to nie pewne światło gasnącego kaganka, przy którem w zupełnéj prawie ciemności i cichym głosem Filip opowiadał żonie całe swe nędzne, ciężkie życie, słuchał jéj skargi, dotykał się tego strasznego raka, który się nędzą zowie, a który roztoczył i pochłonął całą jéj młodość, zdrowie, wdzięki i siłę, zostawując na ostatnią biesiadę żywota wracającemu mężowi pod domową strzechę chodzący tylko szkielet dawnej ukochanej Małanki.

Jakiemi słowami wyraziły się w téj cichej nocnej rozmowie wszystkie uczucia tych dwojga cierpiących, nie starajmy się nawet powtórzyć ich tutaj. Powiedzmy tylko, że młodość ma swoje prawa w porządku natury, i że Wasylko znużony snem, nakoniec zasnął oparty na ojcowskich kolanach, a kiedy się rozbudził, zmęczony może, chropawą powierzchnią podłogi; na któréj leżał, noc była głęboka w około; zgasły kaganiec nie błyskał nawet konającym płomyczkiem, i miejsce, na którém zostawił siedzącego ojca, było puste. Porwał się na nogi, jakby przerażony tem milczeniem, co panowało w około niego; podszedł do tapczana, obmacał rękami jego próżne deski i zatrzymując prawie oddech w piersi, wytężył ucho, czy nie dosłyszy czego; ale tylko bicie własnego serca tętniło mu w uszach. Poszedł omackiem ku drzwiom do sieni; oboje drzwi na oścież otwarte, i ze świeżym powiewem nocy, ze śpiewem słowika, ze skrzekotaniem żab, doleciało do niego ciche szlochanie matki, płaczącéj na przyźbie pod chatą.

wołała tu jak wszędzie, wielkie zadziwienie. Ustąpienie Lombardyi, już dla tego w stolicy każdego uderza, że właśnie na dzień jeden przed ogłoszeniem warunków pokoju, z urzędowej *Gazetta di Venezia*, pisma wiedeńskie podały opis bardzo smutnego stanu wojsk francuzkich w Lombardyi, nękanych chorobą oczu egipską i wyniszczającym tyfusem, dodając, że została zmuszoną do cofnięcia się za Mincio. Naturalnie teraz pisma Wiedeńskie ulegają konieczności, i usiłują dopatrzeć się w warunkach pokoju, korzystnej strony dla Austryi, chociaż z uszczerbkiem państw neutralnych. Z największem zadowoleniem powtarzają, że obaj Cesarze nie czekając zapowiedzianego pośrednictwa, tak prędko się pogodzili. Dnia 8 lipca, powiada *Ost deutsche Post*, zawarto zawieszenie broni na 5 tygodni, 9go, francuzka eskadra blokująca odpływa z Wenecyi; żegluga po morzu adryatyckiem jest wolną, 10go Cesarz Napoleon przesłał życzenie osobistego zniesienia się z Cesarzem austryackim; 11go obaj Cesarze spotykają się a 12go już preliminaria pokoju podpisano. Dalej, podając treść warunków zawartego pokoju *Ost deutsche Post* mniema, że tak niespodziany wypadek nabawi bólu głowy, wielu przemądrych dyplomatów. (*Pr, Ztg.*)

Gazeta Austryacka, podaje następujące szczegóły zjazdu Cesarza austryackiego z Cesarzem Napoleonem, w Villafranca:

Wiemy, że zaproszenie wyszło ze strony Cesarza Francyi i że Cesarz Austryacki natychmiast je przyjął. Chociaż miejsce zjazdu (Villafranca) musiano w tej chwili uważać za punkt neutralny, Cesarz Napoleon obmyślił jednakże stosowne przygotowania do przyjęcia Cesarza Franciszka Józefa, z przynależnymi mu honorami. Salwa kilkuset dział, oznajmiła przybycie obu monarchów. Po pierwszych przywitaniach i po przedstawieniu osób w orszaku będących, podano śniadanie, po którem Ich Cesarskie Moście udali się do osobnej komnaty, w której przez kilka godzin poufnie rozmawiali. Później, wszystkie osoby składające orszaki, wzięły udział w rozprawach, które skończyły się dopiero ku wieczorowi. Sposób w jaki się spotkali obaj władcy, którzy się tu po raz pierwszy widzieli, nie mógł być bardziej uprzejmym i w skutkach swych ważniejszym.

Feldmarszałek porucznik Benedek, przybył tu wczoraj z Włoch za urlopem.

Przewóz osób, drogą żelazną, pomiędzy Weroną i Botzen, przywrócony został od dnia dzisiejszego.

Donoszą z Lombardyi, że nowo przez Papieża mianowani biskupi, wysłali do Rzymu oświadczenie, że przy teraźniejszych okolicznościach nie mogą przyjąć tej godności.

Wiedeń, 14 *Lipca*. Cesarzowa powróci pojutrze z Lajbach do Laxenburg. O powrocie Cesarza, jeszcze nic nie wiadomo.

Arcyksiążę namiestnik Tyrolu wyjechał 10 b. m. z Botzen do Werony. (*Schl. Ztg.*)

Gazeta Austryacka w taki sposób rozbiera zawarcie pokoju:

Los zwycięzonych dotknął nas stratą pięknej perły, ze sznurka krajów składających państwo austryackie; lecz sława nasza nie została przyćmioną i siły nasze nie zostały nadwerężone tak, ażebyśmy mieli z obawą oczekiwać przyszłości. Potęga armii naszej niezłamana, waleczność jej niezachwiana; jedną jej tylko wyrządzono krzywdę, to jest, pozbawiono jej dalszej walki! Austrya walczyła zaszczytnie, chociaż nieszczęśliwie. Reszta Europy nie chciała wniknąć w istotę kwestyi i różnemi pozornemi powodami zakrywała obojętność swą, a może nawet i niechęć. Austrya miała przeciw sobie Państwo nie tylko najpotężniejsze na lądzie, ale i jedno z najpotężniejszych na morzu, i organizującą się armią całej wielkiej powstałej krainy. Przy takich okolicznościach i Cesarz wolał ponieść ciężką wielką ofiarę, aniżeli rozlewać tyle krwi najszlachetniejszej i walecznej.

Straciliśmy więc piękną prowincyą. Pomimo to jednak będziemy silniejszymi jeszcze.

Pozostały nam kapitał, będziemy korzystniej, lepiej obracać; powetujemy to, cośmy dotąd zaniedbali; będziemy się starać o zebranie, rozwinięcie i wzmocnienie sił naszych, tak duchowych jakoteż i materyalnych. Jedynym sprzymierzeńcem Austryi, był własny jej lud i głos narodu niemieckiego.

Zaufanie narodu, zasługuje na odwet ze strony rządu, którego zadaniem powinno być odtąd: zbliżyć naród jeszcze bardziej do domu panującego i przedsięwziąść stósowne środki, ku wzbogaceniu sił duchownych i materyalnych, które na wypadek nowego niebezpieczeństwa, stanowić będą wał nieprzebyły.

Tym sposobem tylko, Austrya odpowie historycznemu powołaniu swemu. Pamiętnem dla niej będzie usposobienie ludu niemieckiego. Szlachetne narody niemieckie, i te rządy, które pojęły że najwierniejszemu ich przyjacielowi grozi niebezpieczeństwo, nie są winne, że oręż niemiecki spoczywał w pochwie. Austrya, nigdy nie była powodem wojny obcych przeciw Niemcom, i przyszłość dowiedzie na nowo jej usposobienia w tym względzie.

Przyjdzie czas, kiedy historya osądzi postępowanie Prus w tej ciężkiej godzinie! Wykaże ona, że Prusy zamiast pójść wyraźnie wskazaną prostą drogą, ciągłem swem wahaniem się zniewoliły Austryą do zawarcia pokoju, którego znaczenia nie chcemy teraz rozbierać. Prusy chciały, według zapewnień dziennikarzy tamtejszych dochować swej *samoistności*, dochowały jej w taki sposób, że jeżeliby przyszłe niebezpieczeństwa, wymagały jednomyślnego działania potęgi Niemiec, konieczny ku temu zapał, pewno się na korzyść Pruss nie obudzi. Ostatni ten punkt uważamy za najsmutniejsze następstwo polityki pruskiej.

Gazeta Wrocławska, podając powyższy rozbiór powiada: Przytaczamy treść powyższą, dla pokazania, jak prędko Austrya stara się zająć nowe stanowisko w Niemczech przeciw Prusom i do jak smutnej się zbliżamy epoki niezgod niemieckich; przepowiednia *Gazety austryackiej* służyć z resztą może tylko za dowód złych zamiarów. (*Bresl. Ztg.*)

B E L G J A.

Bruxella 12 *lipca*. W dniu dzisiejszym, izby z pominięciem uroczystego otwarcia, zebrały się, a izba deputowanych tymczasowie się urządziła, pod prezydencyą p. d'Autre-bande. *N. Pr. Ztg.*

F R A N C Y A.

Paryż 12 *lipca*. Dotąd dzienniki tutejsze nie rozszerzają się bardzo z uwagami nad przedwstępnemi warunkami pokoju.

Podajemy tu jednak przegląd tego co znakomitsze z nich w tym przedmiocie napomknęły: *Dziennik Sporów* mówi, że publiczność przyjęła tę ważną nowinę, równie z radością jak z zadziwieniem. Każdy pojmował, że zawieszenie broni pięciotygodniowe, musi się zakończyć pokojem, ale żeby pokój miał być bezpośrednio przez Cesarzów zawarty, tego się nikt nie spodziewał, i to właśnie rzuciło zamięszanie między dyplomatów europejskich. Warunków pokoju jeszcze ten dziennik nie rozstrząsa, ani też rozbiera wrażenia jakie ten fakt na Włochach zrobi. Mogli przewidywać, że zawieszenie broni przed upadkiem Werony i Wenecyi, pociągnie za sobą warunkowe pozostawienie Wenecyi przy Austryi, ale zapominano o dawnym planie utworzenia związku włoskiego, pod honorową prezydencyą Papieża. Amnestyą ogólną uważano za niezbędną dla uspokojenia różnych stronnictw między mieszkańcami Włoch, których gorliwość w wojnie o niepodległość, naraziła w oczach ich monarchów. Takie nieprzewidziane rozwiązanie licznych i bardzo ważnych kwestyi, dążące do przywrócenia pokoju zupełnego, musi zrobić w Europie tem żywsze wrażenie, im gorliwiej mocarstwa neutralne przygotowały się do wspólnego uporządkowania sprawy włoskiej. W chwili kiedy to piszemy, wyrażają w końcu ten dziennik działa inwalidów ogłaszają Paryżowi zawarcie pokoju, który w dziejach naszych do najznakomitszych i najmniej spodziewanych wypadków należy.

Pays powiada: Pokój został zawarty! a jaki pokój! Nie wahamy się powiedzieć że pokój w Villafranca jest najświetniejszym i najznakomitszym ze wszystkich, kiedykolwiek przez monarchów francuzkich zawartych. Cesarz interessu własnego zrzekając się, zapewnia Europie na długo spokojność, i uwieńcza tym sposobem najszlachetniejszą i najwznioślejszą politykę, która jest zaszczytem wieku i kraju.

Wódz zwycięzający pod Magenta i Solferino, mógł jeszcze więcej bitw wygrać; jednakże umiał się zatrzymać śród swych tryumfów, i co jest rzadszą cnotą niżeli waleczność, umiał miarkować swą siłę; jest to czyn wznioślejszy niżeli wszystko co dokonano wświecie.

Siecle usiłując w długim artykule dowodzić, że Wenecya nie może być ustąpiona Austryi, dodaje: W chwili zamieszczenia poprzedniego artykułu, otrzymujemy depeszę o zawartym pokoju. Budzi się w nas obawa, że Cesarz Napoleon dał się zbytnią powodować szlachetnością względem nieprzyjaciela, a może pożałować będzie, że w ręku Austryi zostawił część Włoch. Napoleon I kilka razy miał powód żałowania, że przy zawieraniu pokoju w Campo-Formio nie połączył Wenecyi z Lombardyą. Pod wpływem tych uwag, wyliczamy wszelako osiągnięte korzyści. Federacya Włoch jest niezaprzeczonym postępem, a jeżeli bolejemy nad tem, że Wenecya została przy Austryi, to przecież spodziewamy się, że stósownie do proklamacyi Medyolańskiej, każde państwo będzie miało prawo urządzić się według życzenia ludu.

Univers jest zupełnie zadowolony. Działa inwalidów oznajmiły dobrą i świetną nowinę; nim jeszcze wiadome jej szczegóły będą, zbytecznem byłoby wspominać, że przyjęto ją z uczuciem szczęścia i podziwu. Radość z powodu pokoju jest podwojoną z przyczyny sposobu jakim Cesarz go zawarł, to jest bez wpływu rad ludzi rostropnych, gotowych do odniesienia korzyści z krwi na której przelanie patrzyły.

Ponieważ Cesarz austryacki będzie miał głos w związku w federacyjnym Włoch, przeto prawa kościoła są zabezpieczone.

Nakoniec *Courrier de Paris* tak się wyraża: Nie powiemy nic o warunkach w ogłoszonej depeszy zawartych. Właśnie takich spodziewała się publiczność Europy; na dowód czego dosyć przytoczyć, że *Mornig-Post*, utrzymując jakoby niepodobną było rzeczą osiągnąć pokój i urządzić sprawę włoską bez kongresu, przecież mówi, że dzienniki niemieckie i belgijskie, rozstrząsając kwestyę włoską, już to liczą na pośrednictwo i układy europejskie, już też na porozumienie się stron wojujących, którym to wyprawom, zawarcie pokoju koniec położyło. Jednakże nic w tej depeszy nie zarzeca przypuszczeniu, że jeszcze kwestya włoska nie została stanowczo rozstrzygniętą, co dopiéro będzie dziełem kongresu wszystkich monarchów. Pokój między Francyą, Sardynią i Austryą, podpisano w Villafranca; zasady główne tam ułożono, ale fakt ten nie wyłącza zebrania się kongresu, któryby ostatecznie stan Włoch urządził. Każde przypuszczenie na to wychodzi, że wprzódy, strony wojujące, musiałyby się między sobą porozumieć na jakich zasadach układy mogą być prowadzone, i musiałyby ułożyć punkta przedwstępne. Cesarze lepiej zrobili, bo już zaraz pokój podpisali, ale przez to, ani jeden, ani drugi, nie mieli zamiaru odsunąć sądu Europy, w sprawie jej rozstrzygnieniu ulegającéj. Cesarz Franciszek-Józef nie był szczęśliwym w tej krótkiéj wojnie; wszelako wojska jego biły się zaszczytnie, a i on sam dał dowody namysłu i odwagi. Ale największej zjedna mu zaszczytu w oczach Europy, i potomności, zrozumienie uczucia prawości i umiarkowania z jakiem zrobiono mu propozycye pokoju, tuż po odniesionem walnem zwycięztwie, i równie szczera na to odpowiedź. Taki postępek, zjedna mu, pomimo doznanego niepowodzenia, największe pochwały.

Constitutionel ogranicza się na zrobieniu dodatku, że Peschiera i Mantua należą do Lombardyi, a zatem będą ustąpione królowi Piemontu.

Patrie nareszcie, tylko przedrukowała depeszę, na rozkaz ministra spraw wewnętrznych rozlepioną, nie dodając do niej ani jednego wyrazu. (*Ind. Belge*).

Dziennik *Nord* tak pisze. Wszystkie umysły bezstronne i poważne, mogące ocenić spokojnie i rozsądzić przyczyny i skutki, uznają, że ze wszystkich czynów Napoleona III, oznaczonych piętnem rozumu i zręczności, najważniejszym jest ten ostatni, którym wśród tak trudnych okoliczności, przywrócił pokój w Europie. Program cesarski, spełniony został szybkim i zwycięzkim sposobem, pomimo wszelkich trudności, wzbudzonych przez zazdrość, nieufność i niebezpieczne związki.

Napoleon III-ci był zawsze tak szczęśliwym, że zawsze miał słuszność nad temi, co mu przyganiali i byli mu przeciwni. Gdy przed kilku miesiącami oskarżano go o nieczynność i nieprzezorność, nagle objawił, słowami wyrzeczonemi w dniu 1 stycznia i szybkością kroków, które po nich nastąpiły, że jest czujnym i czynnym. Gdy mu grożono koalicyą Europy, zatrwożonej jego przewagą, okazał wśród bitew i zwycięztw, jakie są jego zamiary, a Europa ulegając rzeczywistości, stała nieporuszona w obec wojny włoskiej. Po tem, w chwili gdy zaczęto mniemać że

go zagarnie żywioł rewolucyjny, skończył walkę i uregulował kwestyę włoską.

Przed kilku miesiącami, wyszła w Paryżu sławna ulotna broszura, *Napoleon i Włochy*, w której sprawiedliwie upatrywano osobistą myśl Cesarza Francuzów, a program cesarski zawierał się w dwóch punktach: niezależność Włoch i związek Włoch pod honorową prezydencyą Papieża. Jeszcze wówczas nie rozpoczęto wojny. W przeciągu dwóch miesięcy, myśl ta spełniła się do słowa. Austrya wyparta z Piemontu, opuszcza Lombardyą i uznaje niepodległość Włoch: w tym właśnie sławnym czworoboku, o który rozbić się miały wszystkie siły wojsk Francyi i Sardynii, rzecz ta spełniła się i utwierdziła.

Lecz nie na tem polega ważność tego wypadku. Wykonanie w krótkim przeciągu czasu tak ważnego zamysłu, dowodzi zręczności a nawet geniuszu; lecz zręczność i geniusz są tylko środkami: głównym celem jest utrzymanie zasady. Jeżeli zasada tryumf odniesie i zastosowaną będzie, wtenczas dzieło jest ukończone, jest zwycięzkie. We Włoszech runęła nawsze stara i wsteczna rutyna, która Włochy trzymała zawisłe od Niemców. Odniosłszy ten tryumf, Napoleon III nie dba o przyszłe zwycięztwa, o zdobycze wojenne. I to daje mu największe prawo do chwały, że umiał zatrzymać się na czas, że nie upoił się pomyślnością, że celu swojego z oka nie spuścił, że nie zapomniał iż człowiek choćby z największym geniuszem, jest wielkim wtenczas, gdy jego dzieło jest wyrażeniem potrzeb wieku. Interess Francyi nie wymagał tego, żeby Austrya przestała należeć do rządu wielkich mocarstw; nie wymagał tego interess Europy. Przed i po wojnie, nie zachwiała się równowaga Europy; usunięto tylko zły systemat i grożące ciągle niebezpieczeństwo. Łatwo byłoby Napoleonowi III-mu przedłużyć wojnę. Doradza mu to, upajano go kadzidłem chwały, nie zważając, że pożar wojny może całą Europę zagarnąć. Cesarz umiał oprzeć się tym podszeptom. *(Nord.)*

H I S Z P A N J A.

Madryt 11 *lipca.* Przeszłej Soboty, Sioto Camara usiłował pobudzić do powstania wojsko, załogą w Olivenza stojące, ale dla spełzłych zamiarów zbiegł i w ucieczce o milę drogi padł ofiarą upałów. *(N. Pr. Zsg.)*

P R U S S Y.

Gazeta ta przypisuje wejściu hr. Schwerin do gabinetu pruskiego ważne zmiany w polityce wewnętrznej druskiej. Mówi on bowiem: Wiadomo że hr. Schwerin obejmując ministeryum spraw wewnętrznych oznaczył był wyraźne warunki, na które jak twierdzą, przystaną w końcu. W rzędzie tych warunków ma się znajdować nietylko żądanie przywrócenia dawnych urządzeń miejskich z r. 1808, jakoteż innego trybu wyboru landratów, tudzież uznanie ministerjum jego z r. 1848, w ten sposób, że jako najdawniejszy z tego powodu minister ma prawo tuż po księciu Hohenzollern zasiadać; lecz zarazem przystano na jego żądanie, że nie będzie urzędował obok dwóch członków gabinetu pozostałych z dawnego ministerjum. Ze względu na tę ostatnią okoliczność, nadmieniamy, że powszechna krąży dziś wieść, iż p. Beckerath, zajmie posadę p. Heydt ministra handlu, a prezes sądu apelacyjnego Wentzel, obejmie wkrótce ministerjum sprawiedliwości w miejsce p. Simons.

Berlin dnia 14 *Lipca.* Skutkiem zawatego pokoju między Francyą i Aust ryą, wy dano pod datą wczorajszą rozkaz do wojska w pochodzie będącego, ażeby się zatrzymały w miejscach jakie obecnie zajmują. Z tym pierwszym krokiem pójdą inne terazniejszemu położeniu rzeczy odpowiadająoe. Sądzimy że landwery w krótce będą rozpuszczone, albowiem do nkładów na jakie się zanosi nie potrzeba zaprawdę wojsk uruchomione. Z Frankfurtu donoszą że zapewne dwa wielkie mocarstwa cofną swe wnioski. gdyż byłoby najsąosowniejsze gdyby Prussy cofając swój wniosek pokazały że rozprawy wszelkie już teraz za zbyteczne uznaje. Z drugiej strony w takim tylko razie mogłyby wystąpi przeciw wnioski austsyackiemu gdyby nad nim rozprawy rozpeczęto. *(N. Pr. Ztg.)*

S Z W A J C A R Y A.

Bern 11 *lipca.* Według doniesienia *Dziennika Frankforckiego* p. Frei-Herosé został wybrany na rok 1860 prezydentem związku, wiceprezydentem p. Krusel a pułkownik Ziegler szefem sztabu głównego znowu zatwierdzony. Księżna Parmy w raz z dziećmi była obecną na uroczystości strzelniczej w Zurich, i jak się *Bund* wyraża, cała zabawa bardzo miłe na niej zrobiła wrażenie. Księżna bawi tymczasem w zamku Meyenberg pod Rapperschwyl. *(Pr. Ztg.)*

— Król Neapolitański rozpuścił część wojsk szwajcarskich. Tameczny konsul generalny szwajcarski donosi, że około 1500 Szwajcarów otrzymało paszporta dła powrotu do ojczyzny, o czem rada związkowa urzędownie uwiadomioną została. *(K. P. St. Anz.)*

S Z W E C Y A.

Sztokholm 8 *lipca.* O Smierci króla Oskara, dziś o godzinie 8 z rana nastąpionej, już podaliśmy wiadomość. Natychmiast zebrała się rada państwa, na której król Karol XV syn i następca zmarłego, zwykłym sposobem zaprzysiągł konstytucyą i prawa zasadnicze połączonych królestw, zapewniając uroczyście, że pilnie i wiernie ich przestrzegać i według nich panować będzie. (Prawa zasadnicze Szwecyi są z roku 1809, Norwegii zaś z roku 1814). Poczem król nowy przyjął przysięgę od królewiczów swych braci, i od członków rady państwa, a nareszcie w wydanej proklamacyi, oznajmił swoje wstąpienie na tron. Heroldowie państwa, mieli takową nazajutrz ogłosić publicznie; król w wyrazach pełnych wdzięczności i przywiązania, wspomina z gasłego rodzica swego i błaga Stwórcę o pomoc w trudnem powołaniu rządzcy kraju. Dwór, po królu Oskarze, na sześć miesięcy przywdział żałobę. *(N. P. Ztg.)*

S E R B J A.

Z Temeswaru pod 7 *lipca* donoszą, że stosunek, między rządami serbskim i austryackim przyjaźni jszą przybiera cechę. Jednakże, dopiero wtedy będzie można właściwe o tym stosunku objawić zdanie, kiedy czyny odpowiedzą teraźniejszym pozorom; gdyż tylko czyny przekonać mogą, że zamiary Serbii względem pozyskania sympatyi tak Austryi jako też Turcyi, są szczere. Dotąd bowiem, tylko oświadczenia i napomknienia Serbii względem Austryi, naprowadzają na myśl, że rząd tameczny, z sąsiadami pragnie pokoju i stosunków przyjaznych. Ale jakże pojmować uzbrajanie się Serbii, z takiem wysileniem dokonywane? Jakiż cel tego uzbrajania się, kiedy Serbja, tak ze strony państwa zwierzchniczego, jako też od szanującej pod każdym względem traktaty sąsiedniej, Austryi, pewną być może wszelkiej opieki? Dla czego więc Serbja się uzbraja, dla czego występuje z demonstracyą przeciw Turcyi, zabraniając kassom serbskim przyjmować monetę turecką, kiedy przecież inne, jak mają wolny obieg? Jeszcze zbyt świeże są w pamięci wypadki zaszłe w Belgradzie, aby tak z całą ufnością przyjmować obecne zwrócanie się Serbii ku Austryi, aby nie rozstrząsać go i nie czekać dowodów. Pragniemy szczerze przyjaźni i zapewne Serbia będzie przystępną dla głosu broniącego prawdy i praw. Zamianowanie metropolity serbskiego Joanowicza, biskupem w Karlsztad, w Kroacyi, w ogólności na ludzie serbskim dobre zrobiło wrażenie. *Pr. Ztg.*

T U R C Y A.

Konstantynopol 6 *lipca.* Wiadomość o podróży Sułtana potwierdza się. Towarzyszyć mu będą synowie Murad i Abdul-Aziz, oraz minister spraw zagranicznych Fuad-Pasza. Sułtan ma zamiar zwiedzieć Smyrnę, Syryą, Egipt i Maltę. Oczekują tu na p. Thouvenel, który w podróży swej ma się zatrzymać w Atenach. Na poln politycznem cisza. Z morza Adryatyckiego dochodzi nas wiadomość, że konsul angielski zniosłszy się z konsulem austryackim z Monastyon, pod którego władzą Antivari zostaje, starał się intrygami zniewolić gubernatora tureckiego, aby nie pozwolił flocie francuzkiej stanąć w tamecznym porcie na kotwicy i nabrać żywności. Gubernator wszelako nie posłuchał tych zabiegów, owszemwszedł w najprzyjaźniejsze z admirałami francuzkiemi stosunki. *(Nord.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 14 *lipca.* Król sardyński przybył do Medyolanu i oznakami radości przyjęty został.

Hr. Cavour podał się do dymisyi, z powodu, jak się wyraził, że warunki pokoju,, nie odpowiedają poprzednio celowi wojny.

Powszechnie mniemają, że sprawy włoskie urządzone zostaną bez kongresu, a potem mocarstwa wezwane będą notami dyplomatycznemi żeby objawiły, iż zgadzają się na nowy stan rzeczy. *(St. Al.)*

Gazeta Berlińska *Kreutz Zejtung*, tak mówi o skutkach politycznych, które dla Pruss wynikną z zawarcia pokoju.

Nietrzeba wielkiej bystrości umysłu, żeby zrozumieć, w jak trudnem zawikłaniu położeniu, są teraz Prussy. Austrya będzie wywierała na nas wpływ, którego nie pozbędziemy się w żaden sposób, zakończyły się nasze *przechadzki wojskowe, neutralność zbrojna i pośrednictwo.* Albo trzeba powziąść ważne i stanowcze postanowienie, albo zezwolić na pokój niebezpieczny dla kraju naszego. *(Pr. Zejt.)*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro, *Niemowa.*

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 5 (17) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*